

dzirgać się — chwytać się
czuchać — myć, szurować
dziopa — dziewczyna
duchan — tytoń
fras — dyabeł
fryśno — prędko
gzić się — biegać (tak mówią o krowach, gdy biegają w czasie skwarne go lata)
guzdrać się — bardzo pomału robić
hałęga — gałąź
ket — kiedy, gdy
kapać — biedować
lapsnąć — upaść
łogosz — ulicznik
łojnąć — uderzyć
niedojda — nie zdolny do niczego
ohabić — zostawić
odrajdać — zgubić
ściżyć — naglić
laptać — bajczyć
styrzeć — wystawać
tłoić — mieć pragnienie
wanat — próżniak
wyplizić — wystawić (n. język)
wyhad — grymas
przeklusieć — przecierpieć
porańdać — sparaliżować
puczyć — gnieść
żywan — człowiek grubijański.

Kołomyja, w listopadzie 1906.

Wesele w Przyborowie, parafii szczepanowskiej,

podał

Kazimierz Kaczmarczyk.

Raz się ujrzeli i już ich serca na zawsze do siebie należą. Niema tu tego. Poznają się na odpuscie, przy pracy w polu, w kościele lub przy innej sposobności. Lubią się nawzajem,

czują skłonność ku sobie, ale żyć mogą też bez siebie. Gorącej miłości, egzaltacyi niema. Uroda pociąga, ale niemniej ważnym warunkiem jest majątek. „Kawaler“ też przeważnie już od dłuższego czasu plany układa, jeżeli się ma z dziewczyną żenić. Z zamiarami swymi najpierw zwierza się przed ojcem lub matką, na dziewczynę daje pozór, stara się jej przypodobać, częściej się z nią stykać i rozmawiać. Kiedy jest mniej więcej pewny, że dziewczyna go lubi i nie odrzuci, wybiera się zazwyczaj z zaufanym sąsiadem lub krewnym, w braku tych z ojcem na „zaloty“, do domu przyszej. Wszystko naturalnie dzieje się z „wiedzą ojców“. Biorą ze sobą „poczęstunek“, który stanowi wódka i wino, rzadziej zaś piwo. Czasem kawaler w pierw sam chodzi do rodziców dziewczyny z napiwkami, a dopiero później idzie z ojcem lub sąsiadem, by się ojcowie umówili o „wiano“. Młodzi w czasie targów zajęci są zwykle rozmową. Ustną ugodę powtarzają podczas jarmarku lub targu przed notaryuszem w Brzesku, nie zawsze bowiem mają do siebie zaufanie. Z posagiem bywa rozmaicie, według zamożności, grunt lub pieniądze otrzymują młodzi. Oprócz tego dają rodzice krowy, konie, naczynia gospodarskie na zagospodarowanie się młodych. Mieszkanie mają przy rodzicach, lub też często dostają nową chałupę zupełnie, którą rodzice już nieraz kilka lat naprzód wybudowali, przeznaczając ją dla córki lub syna.

Umowa o wiano często jednak nie dojdzie do skutku, wtedy wszystko na nic, a strona zrywająca wraca koszta za „napitek“ dobrowolnie lub też zmuszona sądownie lub „zaprzeczeniem ślubu“ przy sposobności.

Kiedy uгода o majątek przyjdzie do skutku, idą młodzi na „paciérze“ do księdza w Szczepanowie. Jeżeli za pierwszym razem ksiądz przekona się, że młodzi znają najważniejsze zasady wiary, paciérze skończone. Często jednak zdarza się, że chodzą po kilka razy obydwój lub jedno z nich. Obydwój starają się odpowiadać jak najlepiej, gdyż w razie niepowodzeń przy paciérzach, narażają się młodzi na śmiechy we wsi. Po skończeniu paciérzy dają na ślub i zapowiedzi; koszta ponosi „pan młody“.

W czasie zapowiedzi, głoszonych na sumie przez trzy niedziele powiadają na wsi:

„On szeroki, ona szersza,

To zapowiedź pierwsza.

On długi, ona gruba,

To zapowiedź druga.
On prosty, ona z waszecia
To zapowiedź trzecia“.

W ciągu lub po zapowiedziach oznaczają termin wesela, które odbywa się przeważnie w pierwszy dzień u panny młodej, w drugi u pana młodego, a rzadziej przez obydwa dni u panny młodej, jeśli nowożeńcy nie są z tejsamej wsi.

Spraszanie gości weselnych należy do pana i panny młodej, którzy też w tym celu chodzą do sąsiadów, przyjmowani gościnnie, gdyż zaproszenie na wesele należy do zaszczytów, o które się często ubiegają. Pierwsze miejsce między weselnymi ma starosta i starościna, jego żona jego też najpierw zapraszają, idąc z piwem lub wódką. Jeżeli zgodzi się być za starostę, ma obowiązek postarać na czas wesela o wóz i woźnicę. Starostów jest zwykle dwóch. Do pana młodego należy teraz zmówić sobie „najbliższego družbę“ i dalszych; wszystkich jest zazwyczaj trzech, jak również i družek, których razem z „najbliższą druchną“ jest tyle, co i druchów. Drużki zmagwia panna młoda. Dostojników tych weselnych wybierają z pośród najbardziej znanych kolegów i koleżanek. Muzykę zmagwia najbliższy družba. Muzykę stanowi: „pierwszy skrzypek“, „sekundant“, „klarncista“ i „basista“.

Dzień przed ślubem wieczorem zbierają się „skrzypkowie“ i družbowie u najbliższego na tak zwaną „dobranoc“ Od niego udają się wszyscy do starosty, gdzie przepędziwszy na tańcach dwie godziny, idą do pana młodego, a od tego razem już późno w nocy lub nad ranem do panny młodej, u której są już wszystkie druchny obecne, ubrane w bieli. Tu każda druchna przypina swemu družbie bukiet do kapelusza, składający się z wstążki i mirtu, panna młoda przypina panu młodemu. Najbliższa druchna przypina bukiet staroście, skrzypkom i braciom lub blizkim krewnym pana i pani młodej, jeżeli ci nie są družbami.

Po przypięciu bublektów drużki i pani młoda idą do „kumory“ gdzie pani młoda płacze, najbliższa zaś družka stojąc we drzwiach z „wiechę“ zrobioną z drzewka małego, na którym powieszano wstążki, orzechy, pomarańcze i bukiety, śpiewa:

„Z wieczora ja jabłoneczkę wsadziła,
Z wieczora się jabłoneczka przyjęła;
Już też mojej jabłoneczce rok mija,

Już się moja jabłoneczka rozwija;
Już też mojej jabłoneczce dwie lecie,
Bo na mojej jabłoneczce są kwiecie.
Już też mojej jabłoneczce trzy lata,
Bo na mojej jabłoneczce są jabłka.
Nie wydam ja mojej córki „lelije“,
Jeszcze do mnie pan starosta nie pije;
Nie wydam ja mojej córki cyprysa,
Jeszcze do mnie starościna nie wyszła;
Nie wydam ja swojej córki „lelije“,
Jeszcze do mnie pan najbliższy nie pije;
Nie wydam ja mojej córki, nie wydam,
Póki do mnie muzykanci nie wyjdą“.

Teraz stara się wyprowadzić najbliższy družba pannę młodą z komory, ale ta nie chce z nim iść. Družba na to wyrębuje drzwi, aby się mogła precisnąć, polewa podłogę wodą, by się prędzej ślizgała. Potem zaś wyprowadza po jednej družce za rękę z komory przed starostę i pyta, „cy bedzie ta?“ Starosta odpowiada: „jesce nie ta“. Przy družce najbliższej starosta powiada: „podobná, ale jesce nie ta“. Teraz idzie już po panią młodą, przyprowadza ją do stołu, gdzie starosta powiada, że już ta. Nim przychodzi do błogosławieństwa rozgrywa, się jeszcze przedtem targowanie się starosty z najbliższą družką o wiechę. Starosta bowiem trzymając w rękę prostą gałąź lub drzewko świerkowe chce je zamienić z najbliższą družką na wiechę. Nie chcą sobie nawzajem ustąpić, a družka mówi wtedy: „Panie starościum, nie będziemy się targować, bo nie będziemy krowy ani konia kupować“. Na to odpowiada starosta, że jego wiecha ładniejsza. Družka jednak nie daje się zbić z tropu i odpowiada:

„Nieprawda, bo moja taka i siaka,
A pana starosty wszystka jednaka.
Panie starościum, do mojej wiechy chłopcy się śmieją.
Panie starościum, com się na to nazbierała,
Tom siedem par butów styrała,
Panie starościum, jakem na tę ruszczkę zbierała,
To mnie baba z pociośkiem ścigała.
Panie starościum, jescem się tego nie tyle bała,
Zeby mie zbiła, alem się tego bała,

Zeby mnie nie posmoliła,
Panie starościum, nim ja do tej ruszeczki usiadła,
Tom pieczonego chleba zjadła.
Panie starościum, nim ja tę ruszczkę uwiła
Tom siedem beczek piwa wypila“.

Na tak długie przemówienie družki kładzie starosta talary
z rzepty i marchwi na stole.

Na to družka :

„Panie starościum, połóż dukata,
Bo ja nie sierota.
Panie starościum, przejdź się od ławy do ławy
I połóż dwa talary.
Panie starościum, połóż franie i banie,
Zachulamy sobie za nie,
Panie starościum, połóż,
Pojedziemy w podróż.
Panie starościum jeszcze więcej,
Bo jeszcze nie brzęczy,
Panie starościum, bo czas się króci,
Pani młoda się smuci“.

Na to przychodzi już do zgody, starosta daje talara, a družka
daje mu wiechę, swoją zaś rzuca starosta za piec.

Teraz następuje już błogosławieństwo. Na stole leży bo-
chenek chleba, na nim kukielka pod obrusem białym. Na chle-
bie kładą ręce pan młody, pani młoda, starosta, starościna, druž-
ba i družka najbliższa, po czem ta ostatnia śpiewa :

Błogosławże ją, Jezusie,
Od tej kochanej mamusie,
Błogosławcie ją, ściany,
Od tej matysi kochanej
Błogosławcie ją, progi,
Od tej matysi ubogiej,
Błogosławcie ją, ojcowie,
Ostatni wianek na głowie.
Błogosławcie ją, sąsiedzi,
Dopóki tutaj, siedzi,
Błogosławcie ją, sąsiady,
Którzyście na nią nieradzi,

Błogosławcie ją, drużbowie,
Ostatni wianek na głowie,
Błogosławcie ją druchneczki
Jej na głowie wstążeczki.

W porządku tym, jak najbliższa śpiewa, błogosławią ją wszyscy. Przy tej sposobności wymowniejsi przemawiają dłuższe słowa, mniej zaś wymowni poprzestają na zrobieniu krzyża nad rękoma młodych.

A kiedy najbliższa śpiewa :

„Przełaśże Maryś progi,
Uchyc matusię za nogi.“

pani młoda całuje ojca i matkę w ręce.

Kukiełka leżąca na stole należy się basiście, on też zaraz ją bierze po błogosławieństwie, a biorąc mówi :

„Niech cię Bóg błogosławi
i ja cię tą kukiełką błogosławię.“

Bochenek chleba zabiera ze sobą najbliższa do kościoła, ofiarując go grubarzowi, po ślubie zaś młodzi kosztują go po odrobinie.

Wszyscy wychodzą z izby na dwór, muzyka gra, a cały orszak weselny wsiada na wozy. Woźnica siada na konie, ciągnące wóz, drużbowie siedzą na własnych. Kiedy już wszyscy mają ruszyć z miejsca, ojciec lub matka pani młodej kropi wodą święconą odjeżdżających, pani młoda zaś wyrzuca wtedy słomę z wozu, aby jej rówieśniczki prędzej wyszły za mąż. Przy staroście siedzi pani młoda, obok starosta i najbliższa družka. Muzyka i reszta gości weselnych siedzi na reszcie wozów. Przed wozami na przodzie jadą drużbowie, w tyle pan młody i najbliższy družba, jak wyżej wspomniałem, na koniach. Po drodze muzyka gra, reszta zaś śpiewa. W pobliżu kościoła muzyka cichnie, weselni zaś zaczynają śpiewać pieśni : „Witaj królowo nieba“. Wszyscy obecni są na mszy św. Podczas ślubu niema specjalnych zwyczajów ani przesądów. Po ślubie opuszczają kościół, wsiadają na wozy, drużbowie w galopie jadą naprzód. Woźnica trzaskając z bicza rusza z miejsca, muzyka zaczyna grać, družki zaś śpiewają rozmaite śpiewki n. p. :

„Woźnico, woźnico, kierujże koniami,
Byś nas nie wyrócił do góry kołami.“

lub :

„Pan młody, pan młody, daj nam gorzkiej wody,
Będziemy śpiewały twojej pani młodej“.

„Z naszej starościny dobra gospodyni,
Całemu weselu krzywdy nie uczyni“.

staroście zaś :

„Starosiu, starosiu, wielemozny panie,
Gdzie nase wesele z chorągiewką stanie“.

Przed każdym mostem ginie gdzieś bat, woźnica staje. Wtedy najbliższy przyjeżdża do drużek i wybiera od nich pieniądze na bat i daje woźnicy, a ten zacina konie i jedzie dalej. Jest też w zwyczaju, że na mostkach trzymają warty chłopacy, dopiero starosta częstuje ich wódką i okupuje w ten sposób wszystkich, aby jechać mogli już bez przeszkody dalej. W pobliżu domu zaczynają śpiewać :

„Jedziewa, jedziewa, juzmy przyjechali
Jak nie wyjdziecie po nas, pojedziewa dali.
Cyście radzi, cy nie radzi,
Ze się nas tu tyle prowadzi?
Jaceście radzi, otwórzcie,
Jaceście nie radzi, zamknijcie.“

Drużki zaś :

„Drużbowie, drużbowie, wy o nas nie dbacie
Ze nas z tego wozu nie powysadzacie.“

Jeżeli jest to możliwe objeżdżają cztery razy dokoła dom wszyscy na wozach, woźnica trzaska z bata, a kiedy stanie, wszyscy wysiadają z wozu, woźnica zaś wypija cztery szklanki piwa. od każdego konia jedną. Za starostą wchodzi reszta orszaku do izby, poczem zaczyna się śniadanie. Po skończeniu jedzenia śpiewają :

„Witaj królowo nieba“,

po której następuje kilka słów początkowych z kołedy :

„Zagrzmiała, rumiała Betleem ziemia“,

wszyscy chwytają się do tańca, na czele woźnica z starościna, starosta z żoną woźnicy, „najbliższy“ z „najbliższą“ itd.

Pierwszą pieśń rozpoczyna woźnica :

„Moja starościno, pójdź do mnie tańcować,
Nie bedziemy umieć, będziemy próbować.“

Moi starościnnie taniec bardzo służy
Rozczerwieniła sie kiejby krzacek róży“.

Starosta śpiewa, tańcząc z żoną woźnicy:

„A ja swoi Zosi to se kupię cosi
Włożę do kosyka, niechze Zosia nosi.

Trzeci z rzędu tańczy najbliższy z najbliższą i śpiewa z nią
naprzemian:

On. Na środku pola
Stoi topola,
Powiedze mi, moja miła,
Cy bedzies moja?

Ona. Nie umiem wiedzieć,
Jak ci powiedzieć,
Bo ja młoda,
Jak jagoda,
Nie umiem robić.

On. Chocia królewic,
A musi robić,
Chodzi po sięni,
Ręce w kiesęni,
Pocekaj na mnie,
Choć do jęsięni.

Ona. Cóżes ty za pań,
Co cie cekać mam.
Nimas zadnej majątności,
Cápa baraniá.

On. Tyś co za pani z majątnościami?
Nimas zadnej majątności,
Wiąnek ruciany.

Ona. Nad moim wiankiem organy grają,
A nad twoją baranicą wrony krakają.

Tańczy i pan młody, śpiewając przytem przed muzyką:

Ozeniułem się, niechze ta, niechze ta,
Chociaz ta nieładna, bedzię ta, będzie ta,
Juzem się ozenił, juz na wieki amen
Juzem się utopił, jak we wodzie kamień.

Po tych przedwstępnych tańcach i śpiewach, idą spraszać
sąsiadów i krewnych na wesele. Jeżeli zbliża się sąsiad który

ku domowi, wychodzi naprzeciw niego na podworec muzyka z całym orszakiem, družbowie klaskają w ręce, bębnią na konewkach i cebrzykach i wśród śpiewów wprowadzają gościa do izby, sadowią za stołem i goszczą. Po drodze rzuca gość kilka centów muzyce do basów, „kaśką“ przez weselników zwanych.

Do późnego wieczora tańczą i bawią się.

Wieczorem następują „cepiny“. Najbliższy odpina panu młodemu bukiet, najbliższa pani młodej. Starościna sadza panią młodą na krzesło i kładzie na jej głowie „cepek“. Wśród tego śpiewają družki i inne kobiety, znajdujące się w izbie, znane powszechnie:

„Chmielu, chmielu, rozkoszne liście,
Wzięliście Hanusię, zacepiliście“ i t. d.

Przy tej sposobności wyśpiewują całe szeregi okolicznościowych pieśni, jak:

„Nasa pani młoda pożej do powały,
Zeby twoje dzieci siwe ocka miały.“

Starościna prowadzi teraz panią młodą przed skrzypków, tańczy z nią i śpiewa:

„Przypatrzcie się ludzie,
Jak jej ładnie w cubie,
Przypatrzcie się i wy w sięni,
Zebyście se taką wzięni,
Juz to nie Hanusia, tylko se niewiasta,
Weźmie se koszycek i pójdzie do miasta“.

Družki tańczą same i śpiewają, a z czasem najbliższy bierze do tańca matkę pani młodej i śpiewa:

„Wesele się końcy,
Matusia nie tańcy,
Nie będzie wiedziała,
Ze córkę wydała“.

Na to hasło bierze każdy swoją i tańczą dalej mężczyźni i kobiety już razem, podczas gdy przy cepinach tańczą same kobiety, czasem tylko który z družbów, wdziawszy spódnice jako intruz tańczy razem.

Jeżeli wesele trwa dwa dni, czepiny odbywają się dopiero w drugi dzień wieczorem. Goście zaś nad ranem rozchodzą się

do domów, lub mając daleko, śpią w domu weselnym zazwyczaj na słomie, przyniesionej do izby, lub w stodole, jeśli wesele odbywa się w lecie. Jeżeli wesele się kończy i goście opuszczają dom, wychodzi pierwszy starosta, pożegnawszy się wpiery ze wszystkimi, odprowadzony przez muzykę, w jego dopiero ślady idzie reszta gości weselnych. Ostatni z placu ustępują družbowie i družki.

W następującą niedzielę odbywają się zazwyczaj po niesporach „poprawiny“ z „muzyką“ lub „bez muzyki“. Ci sami goście schodzą się i tańczą, jak wśród wesela, a czasami poprawiny przeciągają się aż do południa w poniedziałek.

Pieśni dziewcząt jurgowskich na Spiżu

przez

Józefa Stokłosę.

Wszystkie piosenki oddałem w dosłownem brzmieniu narzecza miejscowego. Zachować je było łatwo, gdyż wszystkie były napisane przez góralki. Usunąłem tylko pisownię słowacko-czeską, a starałem się zachować właściwą narzeczu.

Twórczość miejscowa nie stworzyła wcale odrębnych piosenek. Poblizze Galicyi, Słowaczyny, oraz zlewanie się Rusinów z ludnością wpłynęły na zanik tejsze. Natomiast napływowe piosenki otrzymują zabarwienie miejscowe.

Z przytoczonych pieśni przebija się najoczywiej wpływ polski. Prócz kilku o silniejszym zabarwieniu słowackiem, mimo że z niem walczy silnie wpływ polski, reszta to przeważnie krakowiaki lub polki, przeniesione na Spiż, lecz o treści nieco zmienionej. Natomiast śmiało można twierdzić, iż pieśń kościelną opanowali Słowacy, względnie wyrugowali polską, wdzierając się powoli do pieśni zwyczajnych.

Podłoże wpływu polskiego stanowią dwa względy: historyczny i geograficzno-etniczny.

Przez kilkowiekową przynależność do Polski Spiż wraz z całą okolicą Tatr oraz Karpat od Pienin aż po Babią górę wytworzył skutkiem podobnych warunków życia, upodobań, miejscowych stosunków społeczno-politycznych i wogóle kultury góralskiej prawie jednolity typ społeczności góralskiej, jakby